Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 gr.
Rok X. 1 lipca 1928 r. № 13

POCZTA

Organ Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonów Rzeczyposp. Polskiej

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Każdy rękopis powinien być opatrzony w podpis i dokładny adres wysyłającego.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Bednarska Nr. 25. Telefon Nr. 24-29.

Ceny Ogłoszeń. Wiersz milimetrowy 1 szpaltowy lub jego miejsce na ostatniej stronie 50 gr. Fantazyjne, tabele o 50% drożej. Szer. strony 3 szpalty.

Nam chodzi o życie!

Trzy czytania i ostateczne głosowanie ustawy o budżecie zostały zakończone i w Sejmie i w Senacie.

Jednomyślny front stronnictw włościańskich, rzucających jako atut w grze parlamentarnej swoje ustosunkowanie się do całości budżetu wogóle, potrafił zdobyć sto miljonów złotych na swoje potrzeby programowe, których żadną miarą nie można było znaleźć dla funkcjonarjuszów Państwa, dla niepoprawnych marzycieli, wiecznych ofiar równowagi budżetowej i wszelkich innych haseł i powodów, za któremi niejednokrotnie czai się tylko interes klas społecznych, obliczony na nieponoszenie ciężarów na rzecz Państwa.

Pracownicy państwowi znów czekają. Do rozczarowań, zgotowanych im dotychczas, przybyło jeszcze jedno. Jedno mniej, jedno więcej, któż je będzie liczył. Może kiedyś Historja... i to już wiele.

Jedno jednak jest w tej sprawie tragiczne, że dalsza nędza pracowników państwowych nie wypływa z nieubłaganej konieczności państwowej, z czem pracownicy państwowi pogodzić by się mogli, jak się godzili tyle razy, lecz — ze sporu o zasadę, być może słuszną i z jednej i drugiej strony, jednak w skutkach tragiczną dla niemych świadków przebiegu tego zdarzenia. I to jest tragicznym paradoksem sprawy.

Pokrycie finansowe potrzebne do rozwiązania zagadnienia płac pracowników państwowych znalazło by się niewątpliwie, tego nie przeczył ani Rząd ani Sejm, chodziło tylko o metody znalezienia tego pokrycia.

Rząd wniósł do Sejmu dodatkowe przedłożenia podatkowe, wpływy z których miały stanowić fundusz poprawy płac pracowników państwowych. Sejm przedłożenia te odrzucił.

Sejm odrzucając ustawy podatkowe wskazał Rządowi, że nie należy łączyć poprawy bytu funkcjonarjuszów państwowych ze specjalnie na ten cel uchwalanemi podatkami. Rząd ze swej strony, przeciwstawiając się wnioskowi o 25 proc. dodatku, daje do zrozumienia, że nie wystąpi o podwyższenie wynagrodzeń swym pracownikom bez wskazania przez Sejm nowych źródeł dochodów.

W wyniku takiego ukształtowania się stosunków, pracownicy, których uposażenie przed grudniem 1925 roku było niższe od najskromniejszego minimum egzystencji, po dwóch latach oczekiwań i po dwóch latach ciągłego wzrostu drożyzny pozostają przy 15 proc. dodatku do pensji.

Spór o zasadę załamał zatem nasze nadzieje na zrealizowanie naszych postulatów, ale nie załamał w nas wiary w ich słuszność i w ich osiągnięcie.

Będziemy tak długo je ponawiać, będziemy tak długo o nich mówić i pisać, aż przyjdzie chwila, że przeorzemy do końca grunt niezrozumienia i obojętności jaki dotychczas istnieje. Spór o zasadę wiecznie wszak trwać nie może. Musi zostać rozstrzygnięty tak, czy inaczej Słuszne żądania pracowników państwowych muszą być w końcu zrealizowane. Na czem że żądania te polegają?

Rozwiązanie problematu płac pracowników państwowych, jeżeli ma zostać rozwiązane zasadniczo i na dalszą metę, musi przedewszystkiem polegać na gruntownem przerachowaniu tak zwanego „minimum egzystencji" tak, aby odpowiadało ono istotnym potrzebom życiowym, temsamem na znacznem powiększeniu dzisiejszych płac pracowników, szczególniej niższych i średnich kategoryj, niezabezpieczających obecnie nawet najskromniejszych potrzeb bytu.

W tem miejscu należy zaznaczyć fakt, że przeszło 80 proc. pracowników państwowych tego „minimum" nie posiada i żyje tylko dzięki pracy dodatkowej oraz ograniczaniu się, dochodzącem do notorycznego głodowania, kosztem zdrowia własnego i dzieci, oraz kosztem zupełnego dziczenia kulturalnego rodziny.

Rozwiązanie problematu płac pracowników państwowych musi polegać również na utrzymaniu skali rozpiętości płac, uzależnionej od czasu pracy (awans czasowy) i potrzeb życiowych związanych z rodzajem pracy, z kwalifikacjami pracownika i z jego sytuacją rodzinną, bez tworzenia jednak zbytecznych przywilejów, prowadzących do rozbijania jednolitej rzeszy pracowników na grupy, różniące się niewspółmiernie wynagrodzeniem, przy stosunkowo małej rozpiętości powierzonych im zadań i obowiązków.

Należy przywrócić zasadę regulowania wysokości płac w zależności od wzrostu drożyzny, jako zasady jedynie słusznej, której zaniechanie godzi ciężko w byt sfer pracujących, a nie przyczyniło się w najmniejszej nawet mierze do zahamowania drożyzny.

Te trzy postulaty streszczają w sobie całokształt zagadnienia, którego rozwiązanie przesuwa się z terminu na termin, przez przeciąg lat dziesięciu. Każdy kto bezstronnie spojrzy na żądania pracowników państwowych musi przyznać, że są to żądania mniej nawet niż skromne.

Zreasumujemy je: minimum egzystencji — cóż może byś słuszniejszego nad żądanie ustalenia najniższej kwoty, za którą człowiek, oddając swoją pracę, chciałby żyć, przynajmniej jaknajskromniej; rozpiętość tabeli płac—uwzględniająca kwalifikacje, rodzaj stanowiska i czas pracy, ale dająca możność egzystencji nietylko garstce wybranych, lecz wszystkim, którzy zostali powołani do spełniania powierzonych im funkcji; wreszcie — regulowanie wysokości płac w zależności od wzrostu drożyzny — jedynie słuszna i logiczna zasada wysuwana przez samo poczucie podstawowej sprawiedliwości. Zresztą postulat ten odpadnie automatycznie, jeżeli życie gospodarcze zostanie uregulowane, a wartość uposażeń będzie miała trwałe znaczenie.

Cóż więc jest powodem beznadziejnego przewlekania się tej sprawy? Czemu pracownicy państwowi nie znajdują echa na swoje wołania o uwzględnienie ich postulatów.

Tajemnica zdaje się tkwić w ich bezgranicznej ofiarności i nieskończonej cierpliwości. Robotnicy bez przerwy prowadzą akcję o podwyżki i podwyżki te osiągają. Nie są oni jednak ani tak ofiarni ani

tak cierpliwi, jak pracownicy państwowi. Państwo powinno to ocenić wreszcie.

Głód czyni ciągłe postępy i doprowadzając pracowników do stanu katastrofalnego, nietylko w zastraszający sposób zmniejsza szeregi ofiarnych i cierpliwych, ale wprost zniechęca coraz większą ilość pracowników do pracy pozytwnej a nawet oddziaływa ujemnie na ich poglądy etyczne. Wypadków takich spostrzegamy, niestety, coraz więcej.

Stan ten dłużej przewlekany być nie powinien. Gwałci on uczucie sprawiedliwości społecznej, pogłębia nędzę, zniechęca do Państwa i rodzi apatję, która jest gorszą od jawnej skargi.

Dokąd jeszcze pracownicy państwowi wiedzieli, że ofiara ich jest koniecznością państwową, znosili swoją niedolę łatwiej niż obecnie, kiedy cała prasa krajowa wyraźnie podkreśla, że zawód który ich spotkał nastąpił z powodu różnicy poglądów między Rządem i Sejmem na sposób załatwienia ich sprawy.

To też, mimowoli, zawiedzione i zgłodniałe rzesze pracownicze powtarzają słowa wielkiego bajkopisarza: „Dla Was są to igraszki, nam chodzi o życie".

Tak, nam chodzi o życie!

ODRĘBNE REPUBLIKI POCZTOWE

Stanowiska kierowników urzędów pocztowych, w myśl obowiązujących przepisów służbowych, obsadzane są w drodze konkursów, ogłaszanych w Dz. Urz. Min. Poczt. W ogłoszeniach takich wymienione są jedynie stopnie służbowe kandydatów, jacy do konkursu dopuszczeni są w zależności od klasy danego urzędu.

Innych zastrzeżeń i ograniczeń formalnie niema, zdawałoby się zatem, że stanowisko kierownika urzędu otrzyma kandydat najgodniejszy tego stanowiska z racji posiadanych kwalifikacji i lat służby, a bez względu na to, z którego okręgu czy dzielnicy pochodzi.

W rzeczywistości jednak dzieje się inaczej. Niewiadomo bowiem na czyje polecenie i na jakiej podstawie zadomowił się u nas system wielce charakterystyczny, który z biegiem czasu stał się już prawem zwyczajowem. System ten, uprawiany i gorliwie przestrzegany przez niektóre Dyrekcje, polega na tem, że kandydatów, którzy nie pochodzą z okręgu dyrekcyjnego, w którym znajduje się ogłoszony na konkursie urząd, nie bierze się zupełnie pod uwagę, a dany urząd obsadza się kandydatem nawet najmłodszym lecz t. zw. „własnym".

Co może być myślą przewodnią takiego systemu, o tem różnie się mówi w różnych okręgach. Najczęściej słyszy się twierdzenie, że są to dowody troski prezesów dyrekcyj o swój personel, dla którego tym sposobem, a na wzór doktryny Monroego „Ameryka dla amerykanów", usiłują oni obronić własny stan posiadania przed „inwazją" przybyszów z innych okręgów.

Należy jednak stwierdzić, że jest to polityka krótkowzroczna i szkodliwa nie tylko dla interesów służby i Państwa, ale również i dla samych pracowników. Szkodliwa dla interesów służby dlatego, ponieważ tym sposobem eliminuje się zazwyczaj najstarszych urzędników, którzy posiadają wieloletnie doświadczenie, odznaczają się taktem w stosunku do podwładnych i publiczności i wypróbowani są pod każdym względem. Szkodliwa dla Państwa dlatego, ponieważ wytwarza separatyzmy okręgowe i pogłębia instniejące jeszcze tu i owdzie separatyzmy dzielnicowe. Wreszcie polityka taka szkodliwa jest dla samego personelu z tego powodu, ponieważ w okręgach, gdzie brak dostatecznej ilości starszych urzędników, stanowiska kierowników obejmują urzędnicy zbyt młodzi, często niezbyt jeszcze doświadczeni i zrównoważeni, którzy w dodatku na zajmowanem satnowisku pozostają długi szereg lat, bo aż do emerytury, zamykając tem samem drogę do tych stanowisk swym kolegom nieznacznie tylko młodszym, którzy po wielu latach służby w charakterze podwładnych, również pragnęliby zająć stanowisko kierowników.

Najważniejszym jednak powodem, dla którego z polityką tą należałoby skończyć, to wzgląd na interes Państwa, w którem po 10 latach niepodległości nie powinny już pokutować separatyzmy dzielnicowe, wyhodowane na kulturze zaborców, które uniemożliwiają proces wewnętrznej konsolidacji społeczeństwa. Troska o to winna być myślą przewodnią również i p. prezesów dyrekcyj, jako wykonawców usilnych dążeń Rządu.

Wyrazem zapatrywań na te stosunki obecnie panujące są liczne pisma, jakie Zarząd Główny Związku stale otrzymuje z różnych stron od swych członków. Ostatnio np. otrzymaliśmy pismo od kol. Daniłłowicza, kierownika u. p. Uhnów, z którego przytaczamy niektóre ustępy.

„Po 22 latach służby na stanowisku kierownika urzędów pocztowych, mając ogółem 25 lat służby zaliczonej (9 lat służby ponadto nie policzono mi), mając ukończoną szkołę średnią i wszystkie wymagane egzaminy, pozostaję w VIII st. sł. Z przeszeregowania i normalnych awansów do VII st. sł. korzystać nie mogłem, bo jestem kierownikiem urzędu IV klasy. Proponowano mi awans, ale pod warunkiem przeniesienia do innego urzędu na stanowisko podwładne. Podawałem się o urząd III kl. w okręgu lwowskim, urząd otrzymał grubo młodszy, podobno na życzenie p. marszałka Rataja. Podałem się o urząd w innym okręgu, otrzymałem odpowiedź, że zasadniczo nie **rozpatruje się podań petentów z innych Dyrekcyj, tylko swoich własnych,** widzę więc, że do nieszczęścia trójdzielnicowych separatyzmów przybywają nowe „dzielnice" każdej Dyrekcji. **Jedna Polska, a w niej X oddzielnych republik pocztowych.**

Pod zaborem pracowałem szereg lat, dzierżąc wysoko sztandar urzędnika-polaka, to też obywatele obdarzali mnie przedtem i obecnie stale obdarzają, różnemi godnościami miejscowemi w pracach społecznych.

Myślałem więc o Polsce, ale takich separatyzmów, jakie dziś jeszcze istnieją, nie spodziewałem się".

Wymowny ten głos dotrze może do pp. prezesów dyrekcyj i będzie bodźcem do rewizji dotychczasowej ich polityki personalnej.

Mający odbyć się w dniu 5 lipca b. r. zjazd pp. prezesów dyrekcyj jest najlepszą okazją do dyskusji i ustalenia poglądów w tej sprawie.

Rom-er.

SKANDAL

Dnia 5 czerwca b. r. w sali przy ulicy Warszawskiej, odbyło się w Krakowie nadzwyczajne zebranie członków koła miejscowego Nr. 3 w Krakowie.

Głównym tematem obrad było ujawnienie faktu, że krakowski oddział związku niższych funkcjonarjuszów (secesji), zmierzając do ufundowania sztandaru dla swego koła, zdobył się na krok nietylko w dziejach żadnego związku niesłychany, ale wprost poniżający godność pracownika pocztowego.

Oto, ni mniej ni więcej, secesjoniści krakowscy uciekli się do ofiarności publicznej, rozpisując listy do poszczególnych obywateli z prośbą o datek na cel powyższy.

Posunięto się tak daleko że urządzono kwestę uliczną nie omijając naturalnie sklepów chrześcijańskich i żydowskich, a nawet nie pominięto kwestowania w restauracjach, knajpach i handelkach.

Od społeczeństwa krakowskiego niepodobna wymagać, aby mogło rozróżniać jedną korporację pocztową od drugiej, to też blamanż z tego powodu spada na cały stan pocztowy w Krakowie.

Przeciwko tego rodzaju sposobom „działalności zawodowej" secesjonistów krakowskich protestujemy jaknajkategoryczniej i spodziewamy się, że Administracja nie pozwoli w przyszłości na bezkrytyczne czyny secesji, obniżające godność wszystkich pracowników pocztowych, bez względu na ich przynależność związkową i miejsce urzędowania.

Oburzenie zebranych na wymienionem zgromadzeniu członków naszego związku odzwierciadla jednogłośnie uchwalona rezolucja następującej treści:

Niesłychany fakt zbierania żebraczych składek na sztandar związku niższych pracowników poczt. wśród publiczności potępiają zebrani na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu członkowie koła Nr. 3, (niżsi pracow.) jaknajkategoryczniej i najsurowiej, i wzywają wszystkich kolegów, by się nie odważyli takich składek zbierać. Zebrani zwracają się do Dyrekcji Poczt, jako swej przełożonej władzy, by zabroniła tak jaskrawego i niesłychanego poniżania godności pracownika państwowego.

Czyn krakowskiego oddziału secesji niższych funkcjonarjuszów można określić tylko jednem słowem:

Skandal i jeszcze raz skandal!

Z KOMITETU BUDOWY UZDROWISK

Prace przygotowawcze do kupna parceli pod budowę uzdrowiska są w całej pełni. Wybór miejsca i kupno parceli nastręcza poważne trudności, gdyż dążeniem Komitetu, zgodnie z Wolą Kongresu jest budowa sanatorjum w miejscowości górskiej. Jednakowoż miejscowość taka musi posiadać cały szereg warunków, a mianowicie: 1) dogodne połączenie kolejowe, 2) odpowiednią ilość specjalistów lekarzy na miejscu, 3) światło elektryczne i wodociągi i odpowiednie położenie słoneczne. Następnie dążeniem Komitetu jest aby kupno parceli nie było kosztowne, zbierane więc są oferty i informacje o zaletach poszczególnych miejscowości kuracyjnych.

Również Komitet zwrócił się do Polskiego Związku Przeciwgruźliczego z prośbą o zwołanie Konferencji Specjalistów Lekarzy, którzy wydaliby swą opinję gdzie i jak należy budować Sanatorjum.

Pragnąc poinformować Sz. Kolegów o poglądach naszych lekarzy na sprawę budowy Sanatorjum, podajemy poniżej w całości nadesłane nam pismo:

„Zgodnie z uchwałą konferencji, Polski Związek Przeciwgruźliczy podjął się utworzenia Komisji dla opracowania warunków konkursu na projekt budowy sanatorjum Zw. Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów, oraz fachowego organu doradczego przy realizacji tego projektu.

Reasumując wyniki konferencji Polski Związek Przeciwgruźliczy przypomina, że zostały wysunięte następujące zasady:

1. Aby sanatorjum mogło wystarczyć na potrzeby wszystkich związkowców, powinno ono zawierać 400 łóżek.

2. Wobec braku środków i konieczności stworzenia jednostki mniejszej, plan powinien przewidywać możność rozbudowy przez odpowiednie zaprojektowanie urządzeń centralnych. I-szy pawilon mieściłby 100 łóżek.

3. Dopuszczalne jest również inne rozwiązanie sprawy. Dla ułatwienia dojazdu pracownikom i ich rodzinom zamieszkałym w różnych częściach Państwa byłoby możliwem wybudowanie w różnych częściach kraju kilku mniejszych sanatorjów. Wobec tego jednak, że najlepiej kalkuluje się jednostka administracyjna na 250 - 300 łóżek, możnaby wejść w porozumienie z innymi Związkami (zawodowemi — ubezpieczeniowemi) posiadającymi własne sanatorja. Takie skupienie pozwoliłyby na utrzymanie wyspecjalizowanego personelu i wzorowych urządzeń technicznych.

4. **Klimat nie odgrywa zasadniczej roli w leczeniu gruźlicy płuc.** Statystyka wykazuje, że wyniki są te same w sanatorjach górskich i nizinnych. Na korzyść klimatu nizinnego przemawia jeszcze ten wzgląd, że leczenie w klimacie nizinnym nie nasuwa przeciwskazań, zaś dla leczenia w górach istnieją różnorodne przeciwskazania. (W razie decyzji budowy sanatorjum górskiego najlepiej do tych celów nadaje się dolina Poronina (około Zakopanego).

5. Sanatorjum powinno się znajdować w miejscowości posiadającej dogodną komunikację, co ogromnie obniży koszty budowy i transportu chorych.

6. Ze względów oszczędnościowych wskazaną jest konstrukcja typu jaknajprostszego np. barakowego. Daje to wyniki leczenia również dobre, jak w sanatorjach luksusowych, a pozwala większej liczbie osób korzystać z leczenia.

7. Wskazana jest budowa zakładu dla chorych z gruźlicą płuc różnego stopnia. Osobna jednostka powinna być zbudowana dla dzieci".

Komitet jednak jest zdania, że zgodnie z wolą większości należy budować sanatorjum w miejscowości górskiej.

Opinja powyższa wydana została na skutek konferencji rzeczoznawców w następującym składzie:

Dr. Czesław Wroczyński, Prezes P. Z.P.
Dr. Kazimierz Dłuski, wiceprezes.
Doc. Antoni Sabotowski ze Lwowa.
Płk. Dr. Stefan Rudzki, lekarz naczelny Szpitala Ujazdowskiego.
Dr. Kazimierz Dąbrowski, lekarz naczelny Szpitala Wolskiego.
Prof. Dr. Witold Orłowski, Dyr. I-ej Kliniki Wewnętrznej w Warszawie.
Dr. Franciszek Grodecki, naczelny lekarz Kasy Chorych m. Warszawy.
Dr. Józef Górski, Naczelnik Wydziału Zdrowia Woj. Poznańskiego.
Dr. Kazimierz Górski, Radca Ministerstwa Pracy i Op. Społ.
Dr. Marja Skokowska, referentka Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Dep. Sł. Zdrowia).

NOWE KSIĄŻKI

Stella Olgierd „Hanka". Powieść współczesna. Wyd. Bibljoteki Domu Polskiego. Cena zł. 1.95.

Piśmiennictwu polskiemu przybyła pierwszorzędna siła w piórze p. Stelli Olgierd. Ogółowi czytającemu nazwisko autorki tej nie jest obce: bądź jako oryginalnej poetki, której tom „Pieszczoty" cieszył się takiem uznaniem, bądź jako znakomitej tłumaczki. Wyszła obecnie z druku pierwsza powieść tej autorki „Hanka" jest szczęśliwym zapoczątkowaniem nowego rodzaju twórczości p. Stelli Olgierd.

Hanka, typ polskiej dzielnej kobiety — człowieka, któremu los chciałby wydrzeć wszystko, lecz hart duszy dodaje mocy wytrwania. Coś z Rodziewiczówny, coś z tego czaru polskiej dziewczyny, coś z uroków polskiej wsi i polskiej rzeczywistości.

Zwrócić również wypada uwagę czytającej publiczności na tę niezwykłą staranność w graficznym układzie książki i wytworność szaty zewnętrznej, mimo stosunkowo niskiej ceny.

Książkę wydała Bibljoteka Domu Polskiego.

ALEKSANDER STOSZKO.

TAJEMNICA LISTOWA

(Szkic historyczny) (c. d.)

W czasie ostatniej wojny zawieszono wszędzie nienaruszalność tajemnicy listowej i potworzono cały szereg specjalnych urzędów dla cenzury listów i telegramów, zaś w mniejszych miejscowościach przydzielano urzędom pocztowym cenzorów wojskowych. Czasami poruczano odnośne czynności także władzom politycznym lub policyjnym. Dla podsłuchiwania rozmów telefonicznych urządzano stacje podsłuchowe, w mniejszych urzędach podsłuchiwano rozmowy wprost w centralach telefonicznych. Był to więc aparat bardzo obszerny i kosztowny, był to „Czarny Gabinet" rozrośnięty do olbrzymich rozmiarów, jak wogóle wszystko, co nam ostatnia wojna przyniosła. Cenzurę listów i telegramów zniesiono w Polsce po ukończeniu wojny z Rosją Bolszewicką.

Prasa polska podnosiła jednakże oc czasu do czasu, że cenzura de facto nadal istnieje. Żalono się szczególnie na podsłuchiwanie rozmów telefonicznych. Fakt podsłuchiwania podnosili tak posłowie, należący do różnych stronnictw, jak i politycy i wysocy urzędnicy, nie wyłączając najwyższych dostojników państwowych. Sprawę tę poruszano parę razy w Sejmie, Rząd zaprzeczał jednakże istnieniu stacji podsłuchowej.

Przy omawianiu budżetu Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów na rok 1927 wywiązała się na ten temat szeroka i szczegółowa dyskusja, w której przytaczano fakty podsłuchiwania rozmów telefonicznych. Poseł Rozmarin mówił wówczas: „Skarżył się przedemną jeden z najwyższych funkcjonarjuszów państwowych, że podsłuchuje się jego wszystkie rozmowy, nawet z żoną, zaś sprawozdawca budżetowy ks. Kaczyński: „Stwierdziłem osobiście, że podsłuchiwanie odbywa się bez przerwy, nawet w obecnej chwili. W centrali międzymiastowej znajdują się 4 szafki, w których umieszczeni są funkcjonarjusze policji politycznej, pełniący specjalnie funkcje podsłuchiwania. Jednego z nich pokazały mi telefonistki, nazywając go Wiesio. Policja ta sporządza protokóły pewnych rozmów. Sam posiadam odpis protokółu, sporządzonego z rozmowy jednego z posłów Chadecji".

W konkluzji powyższej debaty wniesiono na posiedzenie Sejmu z dnia 10 12 1926 r. następujący wniosek nagły: Konstytucja w art. 106 gwarantuje obywatelom Państwa tajemnicę listów i innej korespondencji, która może być naruszona tylko w wypadkach prawem przewidzianych. Z dyskusji, przeprowadzonej podczas debat nad budżetem Poczt i Telegrafów wyszło na jaw, że tak zwane „Czarne Gabinety" faktycznie istnieją i łamią, zagwarantowaną przez Konstytucję tajemnicę obywateli Państwa. Wobec powyższego Wysoki Sejm uchwalić raczy: Wzywa się Rząd do zniesienia w najbliższym czasie t. zw. „Czarnych Gabnetów" i zdania w tej sprawie sprawozdania Sejmowi".

Ponadto Komisja budżetowa Sejmu uchwaliła dnia 12 stycznia 1927 r. następującą rezolucję:

Wzywa się Rząd do niezwłocznego zniesienia urządzeń, służących do podsłuchów telefonicznych i do przedłożenia Sejmowi sprawozdania o wykonaniu tej rezolucji nie później, niż dnia 5 kwietnia r. b.".

W dyskusji, poprzedzającej tę rezolucję, wyjaśniono, że podsłuchową stację telefoniczną urządzili w czasie okupacji Niemcy, od których przejęły ją władze polskie i z powodu wojny bolszewickiej nadal utrzymywały.

Zasada tajemnicy listowej znalazła zastosowanie w art. 106 Konstytucji z dnia 17 marca 1927 r., który opiewa: Tajemnica listów i innej korespondencji może być naruszona tylko w wypadkach prawem przewidzianych. Ponadto art. 124 powiada: Czasowe zawieszenie praw obywatelskich, wolności osobistej, nietykalności mieszkania, wolności prasy, **tajemnicy korespondencji**, prawa koalicji, może nastąpić dla całego obszaru państwowego lub dla miej-

W SPRAWIE TYTUŁÓW DLA EGZAMINOWANYCH NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZÓW

Reskryptem P. Ministra Poczt i Telegrafów zostały ustanowione dla niższych funkcjonarjuszów, zatrudnionych w wykonawczej służbie poczt telegr. zawodowe egzaminy służbowe.

W myśl zasad ustalonych w tymże reskrypcie, uzyskanie przez niższego funkcjonarjusza uposażenia XII lub wyższej grupy, lub też jakiegokolwiek stanowiska kwalifikacyjnego, albo samodzielnego, zawisłem jest od złożenia egzaminu, objętego wspomnianym reskryptem.

Do egzaminu może być dopuszczony funkcjonarjusz posiadający nie mniej niż 5 lat służby zawodowej i dobrą opinję służbową. Sam zaś egzamin stawia poważne wymagania pod względem znajomości całokształtu służby poczt. i telegr.

Zupełnie więc uzasadnionem jest, aby z chwilą złożenia egzaminu zainteresowany niższy funkcjonarjusz otrzymał zależnie od spełnianej funkcji związany z nią tytuł.

Wskazanem więc jest, aby Władze Pocztowe jak najrychlej ustaliły tytuły do odnośnych stanowisk kwalifikacyjnych jako konsekwencje wynikające z obowiązku składania egzaminów.

Stan bowiem dzisiejszy jest anormalny, w zasadzie krzywdzący licznych funkcjonarjuszów, którzy złożywszy egzamin pełnią niejednokrotnie czynności bardzo odpowiedzialne, a posiadają tytuł woźnego.

Z praktyki wiemy jednak, że woźny najczęściej używany jest do pracy mechanicznej, polegającej na przenoszeniu ładunku, dozorze, lub stemplowaniu korespondencji.

Ustalenie jednak stanowisk kwalifikowanych nie wyczerpuje całkowicie sprawy. Organizacja jest zdania, że funkcjonarjusze niżsi winni być podzieleni na dwie kategorje, t. j. woźnych i podurzędników.

Niższy funkcjonarjusz, który złożył egzamin zawodowy powinien być zaliczony do podurzędników i stanowiska kwalifikowane należy obsadzić wyłącznie przez podurzędników.

Podobne ujęcie sprawy jest zupełnie uzasadnione, gdyż pracownik, który musi posiadać kwalifikacje i pełni odpowiedzialną fachową pracę, powinien być odpowiednio wyróżniony i traktowany.

TRZECH POCZCIARZY—CZTERY ZWIĄZKI

Źle się zapowiada, jeżeli pocztowcy będą marnować siły na walki wewnętrzne.

Społeczeństwo, bardzo wielką zwraca uwagę na wszelkie odruchy czy to stronnictw, czy też związków pracowników państwowych. Bolesnem też jest, jeśli w łonie tychże związków rozpęta się walka, która z dniem każdym coraz szersze zatacza kręgi. Przypatrzmy się bliżej wielkiej rodzinie pocztowców, do których można zastosować stare przysłowie: gdy się ich trzech zejdzie zakładają zaraz cztery związki: I co się dzieje w tym wielkim zbiorowisku ludzi dojrzałych, gdzie jeden dla drugiego bratem być powinien? Szereg ludzi, nie tyle ambitnych, ile chciwych władzy i dobrze płatnych synekur, nie chcąc podporządkować się jednolitej organizacji i którzy zawsze i wszędzie czują się niezadowoleni, a nie mogąc w inny sposób zemścić się za zawiedzione nadzieje, dobierają podobnych sobie kompanów i w najbliższym szyneczku przy kieliszku „czystej" jest pełny komplet członków założycieli nowego miniaturowego związeczku.

Naiwni, nie widzą jaką krzywdę wyrządzają i sobie i swoim rodzinom. Ale podobno, jak Pan Bóg ma kogo ukarać, to mu najpierw rozum odbierze. I my widzimy w tem palec Boży. Cóż się dalej dzieje? Całe to czcigodne bractwo chodzi głodne, dzieci wynędzniałe, a oni kłócą się, że prezes X. jest koloru zielonego a jego organizacja nie jest organizacją reprezentującą 98 i ½% wyższych wzrostem pracowników pocztowych, gdyż związek niższych wzrostem pracowników pocztowych reprezentuje 7 i ¾% tychże pracowników. No i nie zbiera człowieka śmiech pusty, gdy czyta takie bzdury? Czy ludzie ci są żakami i nie mają nic lepszego i pożyteczniejszego do roboty? Ludzie na rany Boskie, wszak goli i bosi chodzicie a wraz z wami, dzięki waszej głupocie i niewinne dzieci i żony wasze.

Zamiast stanąć ramię pryz ramieniu i w zwartym szeregu iść ku lepszej przyszłości i poprawie bytu — walki staczacie o to, co powinno być zrobione, kiedy żony i dzieci wasze będą syte i jako tako odziane.

Do was apelujemy biedni pocztowcy, bo zaprawdę nie wiecie co czynicie. Nie rozbijajcie się na niskich, wysokich i kolorowych, lecz połączcie wszystko razem, co jest dobre, a złe wyrzućcie poza nawias życia.

Tego wam życzy

Stach.

---

scowości, dla których okaże się konieczne, ze względów bezpieczeństwa publicznego. Dalsze ustępy podają kto i kiedy może to zawieszenie zarządzić i kiedy staje się prawomocnem. Ostatni ustęp postanawia, że zasady te określi bliżej ustawa o stanie wyjątkowym i stanie wojennym.

Jak z powyższego wynika, konstytucja polska daje nam tylko szkic w omawianej dziedzinie, a resztę pozostawia osobnemu ustawodawstwu. Z braku tegoż obowiązuje w każdej dzielnicy dawne ustawodawstwo b. państw zaborczych.

Dnia 5 maja 1919 r. uchwalił Sejm ustawę o państwowej wyłączności poczty, telegrafu i telefonu (D. U. R. P. z dnia 6-go czerwca 1919 r. Nr. 44, poz. 310). Ustawa ta wykazywała bardzo poważne braki tak w dziedzinie poczty, telegrafu i telefonu wogóle, jak i w sprawie tajemnicy listowej w szczególności. Art. 9 tejże ustawy brzmiał: Pracownicy poczt, telegrafów i telefonów obowiązani są do zachowania bezwzględnej tajemnicy tak co do treści przesyłek jak i co do osoby nadawcy i adresata. Naruszenie tajemnicy listowej karane będzie w drodze administracyjno - pocztowej, niezależnie od odpowiedzialności karno - sądowej. Wyjątki od obowiązku zachowania tajemnicy listowej i telegraficznej są dopuszczalne tylko na mocy obowiązujących ustaw państwowych.

Ustawa powyższa, robiona, jak to mówią, na kolanie, wykazywała pełno braków i niedomówień i dawała powód do szeregu nieporozumień. Wynikało z niej przedewszystkiem, że do zachowania bezwzględnej tajemnicy zobowiązani byli tylko pracownicy poczt, telegrafów i telefonów, a nie obowiązywała już innych urzędników i osób prywatnych. Nie mówiła też, czy pod tajemnicą listową należy rozumieć także treść telegramów i rozmów telefonicznych. Zachowanie tajemnicy, tak co do osoby nadawcy, jak i adresata, szło znów stanowczo zadaleko, było niewłaściwem, a nawet (co prawda, wbrew ustawie) w praktyce, nie bardzo przestrzeganem. Odnosiło się to w pierwszym rzędzie do przesyłek pobraniowych, do zleceń i do rozmów telefonicznych. Adresat, otrzymujący zaliczkę lub list zleceniowy chce zwykle wiedzieć od kogo one pochodzą. W kupiectwie praktykuje się bardzo często, że na podstawie księgi adresowej, różne firmy wysyłają za zaliczką próbki z towarami, których adresat nie jest przecież obowiązany przyjąć i często, gdyby znał nadawcę, napewno by zaliczki nie zapłacił. Odnośnie do rozmów telefonicznych często się zdarza, że wołany jest chwilowo nieobecny, a później, chciałby się dowiedzieć, kto chciał z nim mówić. W takim wypadku stacja telefoniczna powinnaby właśnie nazwisko wołającego podać, ewentualnie, nawet do jego wyszukania dopomóc. Kwestja ta może stanowić nieraz dla abonenta poważną stratę materjalną lub może dać powód do różnych nadużyć. Ustawa powyższa nie podawała też wysokości kary, jaka groziła urzędnikowi za naruszenie tajemnicy.

Powyższe braki starano się usunąć w nowej ustawie o poczcie, uchwalonej dnia 3 czerwca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 58, poz. 584), jednakże i w niej jest wiele nieścisłości i niedomówień, a co najważniejsze, pomieszano tajemnicę listową z tajemnicą pocztową czyli urzędową.

Art. 15 tejże ustawy brzmi następująco: Tajemnica listów i innych przesyłek pocztowych, telegramów i rozmów telefonicznych jest nienaruszalna.

Za naruszenie tajemnicy uważa się również udzielanie jakichkolwiek wiadomości osobom trzecim o przesyłkach pocztowych i korespondencji telegraficznej i telefonicznej.

Zatrzymywanie, przeglądanie, zajęcie i otwieranie przesyłek pocztowych oraz telegramów i udzielanie o nich wiadomości, jest dopuszczalne tylko w wypadkach prawem przewidzianych.

Postanowienia ustępu 1— 3 niniejszego artykułu mają zastosowanie również do koncesorjuszy prywatnych urządzeń telegraficznych i telefonicznych, przeznaczonych do powszechnego użytku oraz do ich personelu.

(d. c. n.).

NOWELA DO USTAWY O UPOSAŻENIU

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 38 z dn. 26 marca 1928 r. ogłoszone zostało pod poz. 370 Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zmiany niektórych przepisów o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych.

Rozporządzenie to wprowadza zmiany następujące:

1) w art. 7 ustęp ostatni, zdanie ostatnie, ustawy z dnia 9 października 1923 r., o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska, dodaje się po słowach: „Jeżeliby jednak następny szeczebel w danej grupie był", słowa **„równy lub"**.

2) w art. 15 wymienionej ustawy skreśla się wyraz „stałym".

Uzupełnienie ustępu trzeciego w art. 7 słowami **„równy lub"** ma bardzo doniosłe znaczenie gdyż naprawia w przyszłości krzywdy, jakie dotychczas spotykały bardzo wielu funkcjonarjuszów przy awansach z racji brzmienia omawianego artykułu. Np. funkcjonarjusz X st. sł., pobierający uposażenie szczebla „C" już od 2½ roku (370 punktów), zostaje posunięty do IX st. sł., w którym, zgodnie z brzmieniem art. 7 ustawy o uposażeniu, otrzymuje szczebel „A", t. j. 390 punktów. Następny szczebel „B", t. j. 420 punktów, otrzymać miał dopiero po 3 latach.

Obecnie natomiast, na podstawie uzupełnienia art. 7 słowem **„równy lub"**, funkcjonarjusz ten uzyska w IX st. sł. szczebel „B" **za ½ roku**, ponieważ następny szczebel w grupie X t. j. „D" (390 punktów) jest rówy pod względem ilości punktów szczeblowi „A" (390 punktów) grupy IX-tej.

Znaczenie praktyczne uzupełnienia art. 7 słowem „równy lub", jest zatem następujące: Jeżeli następny szczebel w grupie dawnej (t. j. w stopniu służbowym, posiadanym przed awansem) **jest równy lub wyższy** pod względem liczby punktów, aniżeli szczebel, uzyskany przez awans w grupie (st. sł.) wyższej, **to czas spędzony w ostatnio zajmowanym szczeblu grupy (st. sł.) niższej, wlicza się do posunięcia do następnego szczebla w grupie wyższej**, t. j. stopniu służbowym, uzyskanym przez awans.

Skreślenie w art. 15 słów „stałym" umożliwia udzielanie bezprocentowych zaliczek również i funkcjonarjuszom prowizorycznym, t. j. takim, którzy zostali już zaliczeni na etat, jednak nominacja ich ma charakter prowizoryczny.

Wyłączeni od korzystania z zaliczek są nadal: t. zw. zastępcy niższych pracowników (gońcy), praktykanci, djetarjusze (substytuci), pracownicy kontraktowi i t. p.

Omawiane rozporządzenie ma moc obowiązującą od dnia 1 marca 1928 roku.

W tymże samym Dzienniku Ustaw ogłoszone zostało pod poz. 367 również Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r., przedłużające termin ustalania urzędników i niższych funkcjonarjuszów państwowych, których dotyczy pragmatyka ogólna, czyli ustawa o państwowej służbie cywilnej, do dnia 31 marca 1929 roku.

Rom-er.

ATAK I PORAŻKA „SŁOWA" WILEŃSKIEGO

Inspirowane zapewne przez kogoś z wileńskich „rozbijaczy" „Słowo" wileńskie zamieściło artykulik p. t. „Klęska P. P. S. na terenie organizacyj pocztowych", w którym usiłuje wywołać wrażenie wpływów politycznych w naszej bezpartyjnej organizacji zawodowej.

Ponieważ artykulik ten został skwapliwie przedrukowany przez organ secesjonistów „Naszą Pocztę" Nr. 8, nie od rzeczy będzie przytoczyć sprostowanie tegoż „Słowa" z dnia 1-go b. m. przez które to sprostowanie czemprędzej wycofuje się z poprzednich swoich wywodów.

I słusznie robi. Konsekwencje sprawy sądowej byłyby bardzo przykre dla autora artykuliku, względnie dla redakcji.

Oto ważniejsze ustępy sprostowania:

„1) Nieprawdą jest, jakoby Związek obecnie, względnie kiedykolwiek, ulegał wpływom P. P. S., natomiast jest prawdą, że Związek jest organizacją apolityczną, czego najlepszem dowodem mogą posłużyć fakty, iż jak w okresie wyborów do Rad Miejskich, tak też i do Parlamentu, Związek dał wolną rękę w głosowaniu, wychodząc z założenia, że Organizacja ta skupia członków o różnych przekonaniach politycznych.

2) Nieprawdą jest, że związek niższych pracowników (w Wilnie, przyp. Red.) powstał skutkiem panowania w organizacji tych tych lub innych wpływów politycznych, natomiast prawdą jest, że założony został dzięki moralnemu i czynnemu poparciu ze strony założycieli związku urzędniczego p.p. Piekarskiego i Testewicza.

3) Nieprawdą jest, że do nowych tych związków wstępują pocztowcy masowo, natomiast jest prawdą, że całego okręgu Wileńskiego do związku niższych pracowników zapisało się 35 osób, natomiast do związku urzędniczego 55 osób."

Mamy wrażenie, że w przyszłości „Słowo" będzie znacznie ostrożniejsze w zamieszczaniu artykulików o niezgodnej z prawdą treści, bo i pocóż atakować, skoro niebawem trzeba podawać tyły ze wstydem dla powagi pisma.

Może też z czasem i „Nasza Poczta" nauczy się szanować bodaj papier na którym się drukuje, jeżeli walory prawdy i istoty rzeczy nic dla niej nie znaczą.

Szkoda, wszak, czasu i atłasu, pomimo, że papier nie rumieni się przecież.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU W GŁĘBOKIEM

Koło miejscowego Związku Pracowników P. T. i T. w Głębokiem w niedzielę dnia 3-go czerwca b. r. odchodziło wspaniałą uroczystość poświęcenia sztandaru.

Rodzicami chrzestnymi byli p. Ambroży Kowalenko w.-prezes Wileńskiej Dyrekcji P. i T. i p. Doktorowa Staniszewska, zastępca starosty p. Iszora i p. Prokuratorowa Stetkiewiczowa, Burmistrz m. Głębokiego p. inż. Snarski i kol. Zofja Romanowska.

Poświęcenia sztandaru dokonał Ks. dziekan Antoni Zienkiewicz, który przed wręczeniem sztandaru kol. Oździńskiemu prezesowi Zarządu Okręgowego wygłosił okolicznościowe przemówienie, podkreślając fakt uroczystości, oraz zasługi miejscowych kolegów pocztowców przy pełnieniu obowiązków służbowych. Kol. Oździński wręczając z kolei sztandar chorążemu kol. Piskurowiczowi wygłosił przemówienie na temat historji Związku Pracowników Poczt, Telegrafu i Telef.

Bardzo piękne przemówienie wygłosił p. inż. Kowalenko. Akt chrztu odczytał kol. Błoski, naczelnik urzędu pocztowego w Głębokiem. Kol. Markiewicz wygłosił przemówienie z ramienia Zarządu Głównego, poczem nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych, od Zarządu Głównego, Zarządu Okręgowego, od Koła Miejscowego Wilno I, Wilno 2, Grodna, Brześcia n/B. 2 i innych.

Telegramy gratulacyjne, życzące powodzenia na niwie Związkowej, nadesłały wszystkie Koła Miejscowe Okręgu Wileńskiego. Mszy świętej wysłuchano w kościel parafjalnym. Na zakończenie uroczystości odbył się wspólny obiad w Ognisku Kresowem, zwiedzanie wystawy miejscowych malarzy, wspólna fotografja, a wieczorem Walne Zgromadzenie Koła Miejscowego.

Koło Miejscowe w Głębokiem intensywną pracą organizacyjną od dłuższego czasu wyróżnia się w Okręgu Wileńskim, to też inicjatorom uroczystości poświęcenia sztandaru, a w szczególności prezesowi kol. Bogdanowi należy się za to pełne uznanie.

JAK TO BYŁO W ROSJI?

Do redakcji „Poczty" wpłynęło ciekawe pismo je lnego z naszych czytelników, sformułowane w formie oświadczenia, z którego dowiadujemy się w jaki sposób p. Chamski „pracował zawodowo" jeszcze za czasów emigracji i jak potrafił łączyć przyjemność zaszczytu z pożytecznością swego interesu osobistego, w myśl dewizy „łącz przyjemne z pożytecznem".

Zresztą poco wstępy, przeczytamy

Oświadczenie:

W 1917 roku za rządów Kiereńskiego w Rosji, odbywał się w mieście Rjazani zjazd delegatów pracowników pocztowych.

Na 7 dni przed zjazdem zgłosił się do Prezydjum Zjazdu p. Chamski, obecny sekretarz Zarządu Głównego Związku Niższych Pracowników P. T. i T., gdzie przedstawił się jako delegat pocztowców z Mołodeczna, **pobrał koszty podróży i djety w wysokości 52 rubli**, przyczem nadmienił, że mandat jego z Mołodeczna na Zjazd przedstawi drugi delegat mający niebawem nadjechać.

Po przybyciu właściwych delegatów okazało się, że p. Chamski nigdy przez pocztowców w Mołodecznie na Zjazd wysyłanym nie był, natomiast otrzymał 2 tygodniowy urolp, i udał się do m. Charkowa w sprawach osobistych.

Wskutek tego, Związek Pocztowców w Rosji otrzymane przez Chamskiego w oszukańczy sposób 52 ruble ściągnął z niego w sposób przymusowy.

Być może p. Chamski po przeczytaniu tego oświadczenia machnie ręką i powie:

Et, stare dzieje, jest też o czem wspominać.

Nas jednak uczono w domu i w szkole: etyka kochanku, etyka przedewszystkiem.

POLSKIE MUZEUM POCZTOWE

Z numeru 10/11 naszego organu, w rubryce ze „świata poczty", dowiadujemy się, że międzynarodowy organ pracowników poczty, wydawany w języku esperanto p. t. „La Interligilo" wzywa swych czytelników, do nadsyłania wiadomości odnoszących się do wszystkich istniejących muzeów pocztowych. Na wezwanie to odpowiadamy poniższym artykułem

Redakcja.

Myśl stworzenia polskiego muzeum pocztowego powstała w łonie „Polskiego Towarzystwa Filatelistów w Warszawie" w 1918 roku za prezesury ogólnie szanowanego i cenionego literata, pana Stefana Barszczewskiego.

Podczas pierwszej wystawy znaczków pocztowych w Warszawie, w maju 1919 r., projekt ten znalazł poparcie ze strony miarodajnych czynników pocztowych i drogą prasowych głosów nie dał się już zepchnąć z porządku dnia.

Na początku wyznaczono dwa małe pokoiki dla zbiorów muzealnych, które powstawały drogą zbierania w archiwach, zakamarkach, strychach i piwnicach lub szufladach pocztowych wszystkiego, co przedstawiało pewną łączność z poprzednim t. j. okupacyjnem życiem poczty. Przedmioty te składano jakgdyby w magazynie w tych dwóch pokojach. Pracy tej dokonywał najpierw p. Laskowski i Turczyński, a potem p. J. Więckowski i Polański.

Na wiadomość o tworzeniu się muzeum pocztowego zaczęto nadsyłać objekty muzealne z najodleglejszych zakątków kraju, a ponieważ żaden kraj nie znajdował się w tak specjalnych warunkach jak Polska, której ziemie zagarnięte były przez trzech sąsiadów, więc żadne muzeum świata, nie może mieć tak ciekawych, ściśle z etnografją kraju związanych pamiątek pocztowych, jakie dostarczano polskiemu muzeum pocztowemu.

Wkrótce skład przedmiotów muzealnych powiększono o dalsze dwa pokoje, a znany filatelista p. W. Polański ułożył zarys programu dla tego muzeum. Program ten uwzględniał następujące działy:

Dział I: 1) biljoteka, 2) akta i dokumenty dotyczące spraw pocztowych, 3) książki i dzieła wydawane w Polsce, 4) książki i dzieła zagraniczne.

Dział II. 1) Poczta i przybory pocztowe, 2) sposoby przewożenia poczt i komunikacji pocztowych u nas i zagranicą, 3) domy, stacje, ambulanse i urządzenia pocztowe, stacje telegraficzne i telefoniczne, 4) uniformy pocztowe w rozmaitych epokach u nas i zagranicą, 5) życie pocztowe.

Dział III. 1) telegraf, 2) telefony, 3) łączniki.

Dział IV. Filatelja Polska. Epoka do wojny światowej: 1) marki — prototypy znaczków pocztowych, 2) marki pocztowe, 3) koperty stemplowe. Stemple pocztowe: 1) stemple wykazujące datę i miejscowość, 2) stemple kasowniki.

Epoka wojny światowej. Epoka po wojnie wszechświatowej. Próby i wzory znaczków pocztowych polskich. Klisze. Osobistości. Filantelja zagraniczna i literatura filatelistyczna.

Ten program posłużył za podwalinę polskiego muzeum pocztowego, które dzięki zaangażowaniu pana Polańskiego w 1925 roku, zamknięte dla publiczności, rozpoczęło pracę programową. Po mianowaniu na urzędnika muzeum p. Polańskiego, ofiarował on swej instytucji — nieocenione swe zbiory, tak z zakresu poczty, jako i filatelistyki. Ofiara ta wzbogaciła niepomiernie inwentarz muzealny tak, że po przeniesieniu w grudniu 1926 roku tych zbiorów do nowego lokalu po byłej Okręgowej Dyrekcji Poczt i Telegrafów przy ulicy Wierzbowej Nr. 11, odgrywają one bardzo poważną rolę.

Od chwili rozlokowania zbiorów w nowym 8-io pokojowym lokalu, powstało młode, lecz imponujące polskie muzeum pocztowe.

Przygotowania do jego otwarcia trwały niemal dwa lata, aż wreszcie, dnia 25 marca r. b., otworzono je dla użytku publicznego, przeznaczając dwa dni w tygodniu t. j. czwartki i niedziele od godziny 12 do 14 na zwiedzanie go przez publiczność.

Kustoszem muzeum jest p. Jan Więckowski, mając do pomocy współpracowników: filatelistę p. W. Polańskiego i artystę rzeźbiarza p. J. Turczyńskiego. Ostatni przyozdobił muzeum sześcioma popiersiami dotychczasowych ministrów poczt i telegrafów i popiersiem vice-ministra p. inż. Dobrowolskiego.

Z ważniejszych objektów muzealnych można wymienić biljotekę w skład której wchodzi 300 tomów ofiarowanych przez p. Polańskiego, pomiędzy któremi znajduje się pocztowy biały kruk biljograficzny p. t. „Kurzer Bericht wegen Einrichtung

---

A. B. PIASKOWSKI.

OBOWIĄZEK PRZENOSZENIA POSYŁEK KSIĄŻĘCYCH PRZEZ RYCERSTWO POLSKIE

Poza nieliczną garstką historyków, reszta mieszkańców naszego kraju zna stan szlachectwa przeważnie ze strony jego przywilejów i to przywilejów, które powstałą z dawnego rycerstwa szlachtę, wyniosły na najwyższy stopień hierarchji społecznej; nie zna zaś zupełnie obowiązków, jakie ciążyły na tej warstwie naszego narodu przed wielu wiekami.

Począwszy od naszej historji bajecznej, ludność Polski dzieliła się na rycerzy i kmieci[1]). Jedni przelewali krew za książąt i ziemię ojczystą, inni spełniali pracę domową. Jedni wyrastali na bohaterów narodowych — inni na zawodowych gospodarzy.

Ci, którzy czy to pod swemi, czy książęcemi chorągwiami, poświęcali się rzemiosłu wojennemu, otaczani byli przywilejami, nadawanemi przez książąt, które, z biegiem stuleci, wypaczyły najzupełniej pojęcia o ich obowiązkach.

O tem wiemy najwięcej.

O obowiązkach jednak, jakie ciążyły na dawnych rycerzach, a następnie szlachcie wiemy mniej i dowiadujemy się o nich dopiero przy jakiejś okazji, zdając sobie wtedy sprawę z ówczesnego ustroju państwa.

Mieli więc rycerze polscy przywileje, ale mieli też i obowiązki, z których na tem miejscu, wybraliśmy dla czytelników naszych ten, który może ich najwięcej zainteresować — obowiązek przenoszenia listów książęcych.

A więc, choć rycerstwo miało nieograniczoną wolność osobistą, prawo dowodzenia chorągwiami, prawo piastowania wszelkich urzędów i posiadania dóbr ziemskich, a także wolność od wszelkich danin, to znosiło ono jednak obowiązek służby wojskowej a oprócz niego i pewne ciężary prawa książęcego, między któremi i obowiązek przenoszenia posyłek z listem lub pierścieniem monarszym odgrywał niemałą rolę.

Pierścień, inaczej tak zwany sygnet, był na owe czasy sprawdzaniem osobistości każdego kto się nim legitymował, poświadczając jednocześnie autentyczność poselstwa.

Delegat i pierścień stanowili jedną całość — żywy list.

Pisanych listów było wówczas bardzo mało, gdyż umiejących pisać było niewielu, a przytem i pergamin do pisania listów, gdyż papieru wówczas jeszcze nie znano, był bardzo drogi.

Obowiązek przenoszenia pierścienia istniał już w XIIwieku i dopiero w miarę rozwoju życia społecznego i stopniowych ulepszeń dróg komunikacyjnych, a przedewszystkiem z przyrostem biegłych w sztuce pisania, książęta zwalniali rycerstwo z niektórych ziem od tych obowiązków, przelewając je wtedy na komorników lub najmitów stanu niższego.

Przenoszenie posyłek i sygnetów książęcych, mimo pozornej swej niewinności, należało do obowiązków przykrych i nielubianych, skoro książę Bolesław nazywa je „obowiązkiem złym i nieuczciwym" (servicium vile et inhonestum)[2]) i prawie zrównywa z obowiązkiem tak nieznośnym, jak obowiązek prowadzenia psów książęcych.

Przykre te obowiązki przetrwały w Polsce prawie do końca średniowiecza.

Na Mazowszu pierwszy Ziemowit, książę Płocki, w 1387 roku, zwolnił swoją szlachtę od obowiązków noszenia listów.

W sześćdziesiąt lat później t. j. w 1447 roku, i książę mazowiecki Bolesław zrównał szlachtę ziem: nowogrodziej, łomżyńskiej, nurskiej, makowskiej, różańskiej, ostrowskiej i ostrołęckiej ze szlachtą ziem: czerskiej, warszawskiej, wyszogrodziej, zakroczymskiej i ciechanowskiej, zwalniając ją „od posyłek z listami i wodzenia psów"[3]).

Gdy w Polsce obowiązki te zdjęto z osób stanu szlacheckiego, przyszedł czas na licznych pokojowców królewskich (cubicularii). Ci rozsyłani byli do poszczególnych starostw, czy osób, z ogłoszeniem sejmu i wiciami; oni rozwozili zapadłe na sejmie uchwały, listy króla do senatorów i t. p.

Nuncjusz papieski Fulwiusz Ruggieri wspomina o nich, że „Jeżdżą niewypowiedzianie szybko, bo chociaż w Polsce niema koni pocztowych, wszędzie jednak w dobrach królewskich darmo dają konie we dnie i w nocy komornikom królewskim... tak, iż czasem w pięciu dniach stają z Krakowa w Wilnie, upędziwszy 120 mil[4]).

[1]) Nie mówiąc o duchowieństwie i ludności niewolnej (servi).

[2]) Kod. dypl. maz. 194.

[3]) Kod. dypl. maz. 194.

[4]) Relacje Nuncj. apostol. T. I. p. 142 r. 1565.

der Posten Anno 1680, — 16 str in 8 — 9. Dalej pięknie zachowany szyld poczty Słonimskiej z czasów króla Stanisława Augusta (1764 — 1795), ryciny i ciekawą mapę układu ofiarodawcy.

Z innych objektów, imponujące wrażenie wywiera album Bydgoskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów ofiarowane ministrowi Stesłowiczowi. Dalej idą malarskie prace Romana Derenia uwieczniające odjazd pocztowców z dworca Wschodniego w czasie opuszczenia Warszawy przez Rosjan... Adres na pamiątkę otwarcia klubu urzędników Telegrafu Głównego. Pamiątki po warszawskiej poczcie miejskiej „K. O. M. W." i t. d. i t. d.

Śmiało rzec można, że starsze muzea pozazdrościłyby materjału, jakim rozporządzamy.

O całości muzeum pocztowego, oraz jego kierunku, decyduje Rada Muzealna złożona z prezesa i bezpośredniego jego zwierzchnika pana Karola Żuchowicza, delegata Departamentu Sztuki i Kultury p. Lauterbacha, przedstawiciela Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości — p. Kłyszewskiego, artysty malarza p. Stanisława Ejsmonta, płk. Norberta Okołowicza, prf. E. Chwalewika, przedstawiciela Polskiego Towarzystwa Filatelistów w Warszawie p. Wolfa i kierownika muzealnego p. J. Więckowskiego

Pierwotny, bardzo skromny budżet muzeum pocztowego, nie przekraczający 2.000 zlt. rocznie (na zakup urządzeń muzealnych, jak szafy, gablotki, szkło, obsyłanie wystaw i t. p.), doszedł w r. b. do 20.000 zlt.

Jeżeli chodzi o większe zakupy, jak np. zakupienia od p. Ejsmonta pełnego i jedynego zbioru pocztowych znaczków polskich za 35.000 złotych, decydują wtedy władze ustawodawcze, jak w tym wypadku — Sejm.

Wogóle muzeum powstało dzięki ofiarności instytucyj państwowych i niektórych jednostek.

Polskie muzeum pocztowe brało kilkakrotny udział w międzynarodowych wystawach filatelistycznych: w 1922 roku w Genewie, w 1923 w Bernie Mor., w 1925 w Poryżu, zdobywając najwyższe uznanie. Na Wszechpolskiej Wystawie Filatelistycznej w Warszawie w r. b., muzeum otrzymało medal złoty, oraz podziękowanie Jury.

W planach wzniesienia w Warszawie nowego, monumentalnego gmachu dla Ministerstwa Poczt i Telegrafów na Placu Saskim przy ulicy Królewskiej, uwzględniono także miejsce na lokal muzeum pocztowego.

Na zakończenie nadmieć jeszcze wypada, że do czasu utworzenia się Rady Muzealnej, stronę doradczą i rzeczoznawczą spełniali panowie Józef Tyliński i Jan Walcher.

Ktoby z zagranicznych gości, pocztowców, pragnął przyjechać do Warszawy i zwiedzić polskie muzeum pocztowe, ten będzie mile powitany i wywiezie z sobą najlepsze wspomnienie.

A. B. Piaskowski.

WIECE PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH

W ostatnich dniach odbyły się w różnych miejscowościach liczne wiece pracowników państwowych poświęcone omówieniu sprawy poprawy bytu w związku z dalszem odsunięciem terminu podwyższenia uposażeń pracowników państwowych.

Liczne rezolucje nadesłane do Zarządu Głównego świadczą o ostatecznem rozgoryczeniu jakie nurtuje w rzeszach pracowniczych, które straciły już nadzieję na rychłe zadośćuczynienie ich słusznym żądaniom.

Z braku miejsca ograniczamy się tylko do wymienienia miejscowości skąd otrzymaliśmy rezolucje, które jednocześnie zostały w drodze telegraficznej przesłane do Marszałków Sejmu Senatu, Przewodniczącego Komisji budżetowej Ministra Skarbu i Ministrów resortowych.

Łódź. Wielki wiec pracowników państwowych odbył się dnia 15-go b. m. przy udziale kilku tysięcy osób.

Sosnowiec. Wiec odbył się dnia 14-go b. m.

Kraków. Wielki wiec pracowników państwowych odbył się dnia 10-go b. m.

Poznań. Wieki manifestacyjny wiec przy udziale 17 organizacyj odbył się dnia 15-go b. m.

Leszno. Wiec odbyto 15-go b. m.
Chojnice — 16-go b. m.
Grudziądz — 17-go b. m.
Stanisławów — 15-go b. m.
Kołomyja — 13-go b. m.

Uchwalone rezolucje streszczają się mniej więcej w następujących punktach:

1) Położenie materjalne szerokich rzesz pracowników państwowych i samorządowych stało się bardzo ciężkiem; sytuacja jest tem gorsza, że interesy tych pracowników, pomimo daleko idącej ofiarności i samozaparcia się z ich strony oraz stałego jak dotąd przerzucania ciężaru uzdrowienia Skarbu na ich barki, nie spotykają się ze stanowczem poparciem ze strony czynników kompetentnych.

2) Odwlekanie ostatecznego uregulowania kwestji płac pracowników państwowych i samorządowych jest w tych warunkach niedopuszczalne, a przedewszystkiem ze wszech miar szkodliwe dla Państwa.

3) Płace pracowników państwowych i samorządowych winny być traktowane łącznie z innemi potrzebami państwowemi, a związane z tem wydatki, pokrywane z normalnego budżetu Rzeczypospolitej, który w tym celu winien być odpowiednio rozbudowany.

Wobec powyższego zebrani domagają się zarówno od Rządu jak i od Ciał Ustawodawczych, ażeby uznając podwyższenie poborów pracowniczych za nagłą konieczność państwową, uczynili wszystko co jest w ich mocy, by

a) możliwie najrychlej przeprowadzić zasadnicze podwyższenie uposażeń do normy odpowiadającej warunkom drożyźnianym,

b) aż do tego czasu przyjść pracownikom z konieczną, doraźną pomocą.

Zebrani stwierdzają, iż zagadnienie poprawy bytu pracowników państwowych traktowane było dotąd przez czynniki miarodajne w sposób lekceważący i spychane na szary koniec potrzeb państwowych. Dowodzi tego okoliczność, że w dziesiątem roku istnienia państwa pobory pracownicze utrzymują się ciągle na poziomie głodowym, a nędza pracownicza stała się przysłowiowa.

Wobec tego pracownicy państwowi świadomi doniosłej roli, którą w społeczeństwie spełniają, domagają się w imię sprawiedliwości, aby poprawa bytu uznana została za zagadnienie o państwowem znaczeniu dla gospodarstwa społecznego oraz, aby ich potrzeby zaspakajane były narówni ze wszystkiemi innemi potrzebami z normalnych środków budżetowych.

Pracownicy protestują stanowczo przeciwko uzależnieniu podwyżki swoich płac od uchwalenia nowych podatków, uważając iż poniża to godność pracowników i może się stać powodem nienawiści pomiędzy poszczególnemi warstwami społeczeństwa.

KOMUNIKAT

Z ZARZĄDU KOŁA MIEJSCOWEGO WARSZAWA I.

Podaje się do ogólnej wiadomości członków Koła, że Biuro Zarządu Koła czynne jest we wtorki i piątki każdego tygodnia (prócz dni świątecznych) od godz. 18 do 20-ej.

Bibljoteka Koła czynna jest w dni powszednie prócz piątków od godz. 10-ej do 14-ej, a w piątki od g. 18 do 20-ej. Bibljoteka Koła zawiera obecnie około 2.000 najnowszych wydawnictw księgarskich o treści przeważnie powieściowo - beletrystycznej.

Zarząd Koła, uwzględniając konieczność przyjścia z pomocą porady wielu członkom, którzy nie umieją z jakichkolwiek bądź powodów bronić własnych interesów i wskutek tego bardzo często ponoszą niezasłużoną karę, czego mogliby uniknąć składając odpowiednio umotywowane rekursy służbowe, otworzył z dniem 1 czerwca r. b. Biuro Porad, czynne stale we wtorki i piątki (prócz świąt) od godz. 18 do 20-ej.

Otwarcie tego Biura ma na celu udzielanie wszelkich porad i wyjaśnień dotyczących służby, pisania odwołań, rekursów oraz wszelkich podań, zażaleń i t. p.

Zainteresowani członkowie winni w dniach i godzinach wyżej podanych zgłaszać się do lokalu Koła Miejscowego Warszawa 1 (Gmach Głównej Poczty, I piętro, pokój Nr. 23) do zarządzającego wspomnianym Biurem, kol. Stanisława Dudzińskiego.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU

Łomża.

Dnia 27 kwietnia b. r. w lokalu urzędu pocztowego w Łomży odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Koła Miejscowego przy udziale prezesa Koła Okręgowego Tykwińskiego, oraz sekretarza tegoż kol. Grabowskiego.

Zebranie zagaił Prezes Koła Miejscowego kol. Siarecki, poczem przystąpiono do wyboru prezydjum zebrania.

Na przewodniczącego zebrania zaproszono kol. Siareckiego, na asesora kol. Mazińskiego i na sekretarza kol. Dadana, poczem przewodniczący ogłosił następujący porządek dzienny:

1. Zagajenie zebrania i powitania delegatów Koła Okręgowego.
2. Sprawa Kasy pogrzebowej.
3. Poprawa bytu pracowników pocztowych.
4. Wybór jednego członka do Zarządu Koła miejscowego na miejsce ustępującego kol. Brzostowskiego.
5. Wolne wnioski.

Przewodniczący w podniosłych słowach wyraził radość z powodu przybycia na zebranie Prezesa Koła Okręgowego k. kol. Tykwińskiego i Grabowskiego, na co zebrani uczynili im huczną owację.

W sprawie Kasy pogrzebowej wyłoniła się obszerna dyskusja, w której zabrali głos koledzy: Dadan, Badowski, Sobczak i inni, krytykując działalność Kasy pogrzebowej przy Kole Okręgowym i proponując utrzymanie nadal egzystującej już Kasy pogrzebowej przy Kole Miejscowem.

Przedstawiciele Koła Okręgowego powołując się na statut Kasy i dyscyplinę organizacyjną obstawali za przyłączeniem Kasy miejscowej do Koła Okręgowego.

Po wyczerpującej dyskusji wyniesiono rezolucję następującej treści:

Walne zgromadzenie członków kasy pogrzebowej Koła Miejscowego w Łomży wysłuchawszy wyjaśnienia delegatów Koła Okręgowego, oraz po przeprowadzeniu dyskusji, postanawia istniejącą Kasę Pogrzebową przy Kole Miejscowym w Łomży prowadzić nadal jako filję Kasy Koła Okręgowego, na zasadach obowiązujących kasy Koła Okręgowego do czasu scentralizowania wszystkich kas pod Zarząd Koła Okręgowego w Warszawie.

Wpłacane składki członkowskie przez członków tut. Koła po 50 gr. uznaje się aktualnemi. Od dn. 1-go lipca 1928 r. składki członkowskie pobierać się będzie po 1 zł., stosownie do statutu.

W sprawie poprawy bytu zabrał głos kol. Tykwiński, dając sprawozdanie z działalności Koła Okręgowego i Zarządu Głównego w tym kierunku.

Następnie kol. Dadan zaproponował następujące wnioski: 1) przyznania umundurowania dla urzędników, ewentualnie ekwiwalentu na odzież; 2) znieść całkowicie pracę w niedzielę i święta; za pracę zaś w działach, w których pracę przerwać jest niemożliwem, wyjednać wynagrodzenie w podwójnej wysokości pobieranego uposażenia dziennego; 3) na czas urlopów przydzielenie kwalifikowanych sił zastępczych, przyczem urlopy winny być wykorzystane w miesiącach letnich; 4) zupełne zwolnienie od opłat szkolnych w zakładach państwowych, dzieci pracowników pocztowych; 5) bezpłatnej kuracji w szpitalach i sanatorjach, jak również pomocy lekarskiej i dentystycznej, oraz bezpłatnego wydawania lekarstw; 6) przyznania ulg kolejowych dla rodzin pracowników na równi z kolejarzami; 7) zaliczenie na etat pracowników prowizorycznych, którzy pozostają w służbie pocztowej co najmniej dwa lata bez przerwy.

Zebrani jednogłośnie wymienione wnioski uchwalili. Następnie przystąpiono do wyboru jednego członka Zarządu Koła z pośród niższej służby na miejsce zrzekającego się vice-prezesa. Po wystawieniu kilku kandydatów przez aklamację wybrano kol. Nurczyka.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zebrania kol. Siarecki jeszcze raz w gorących słowach podziękował przybyłym delegatom i zebranym za liczny udział i pomyślne zlikwidowanie zatargu w sprawie Kasy Pogrzebowej.

Jednocześnie zebrani jednogłośnie uchwalili wysłać podziękowanie Panu Ministrowi Poczt i Telegrafów, Bogusławowi Miedzińskiemu za skuteczną obronę spraw pracowników pocztowych, jak również Dyrektorowi Departamentu p. Frączewskiego i Naczelnikowi Wydziału p. Czajkowskiemu za usilne starania przy przeszeregowaniu pocztowców.

Częstochowa.

Dnia 13 maja 1928 r. odbyło się doroczne walne zebranie członków Koła miejscowego w Częstochowie, przy współudziale Prezesa Koła Okręgowego kol. Kormana i sekret. kol. Sasa. Na przewodniczącego zebrania został wybrany kol. Korman, sekretarzem Labocha, asesorami kol. Bobrowski i kol. Garbiec. Po zagajeniu i odczytaniu porządku dziennego przez przew. zebrania odczytał kol. Labocha protokuł poprzedniego walnego dorocznego zebrania, nad którym wywiązała się żywa dyskusja między kol. Dudzińskim a Prezesem Mayerem.

Po zamknięciu dyskusji zabrał głos kol. Mayer, Prezes ustępującego zarządu, streszczając całoroczną pracę Zarządu Koła, zaznaczając w swem przemówieniu iż rozpoczął swą kadencję w ciężkich i przykrych warunkach, zastając silnie rozwiniętą secesję niższych pracowników, która jednakowoż słabnie z dnia na dzień, na terenie Koła, dzięki jego staraniom. Stwierdził równocześnie iż wszystkie sprawy oddane zarządowi Koła do załatwienia zostały pomyślnie zrealizowane przez Koło Okręgowe, względnie Zarząd Główny. Poczem przedstawił rozwój gospodarczy Kas Związkowych, jako też rozwój biblioteki, która obecnie odpowiada w zupełności wymogom członków, wyrażając jednocześnie gorące podziękowanie tym wszystkim którzy swą ofiarną pracą dopomogli mu do reorganizacji tejże.

Następnie zdał sprawozdanie kasowe kol. Bronisław Nowakowski skarbnik Koła, przedstawiając stan wszystkich kas Związku jak następuje: Ogólna suma przychodu 5.806 zł. 83 gr.; rozchodu 5.637 zł. 32 gr. Saldo 169 zł. 51 gr.

Portokuł Komisji Rewizyjnej odczytał kol. Bobrowski stwierdzając kasowość w należytym porządku, poczem komisja postawiła wniosek o udzielenie absolutorjum, które udzielono następującemu zarządowi, przez aklamację.

Następnie według porządku obrad przystąpiono do wyboru nowego Zarządu Koła. Wyłoniona z pośród zgromadzonych Komisja dokonała wyboru kandydatów nowego Zarządu Koła, który przyjęty został przez aklamację.

Po wyczerpaniu obrad kol. Mayer Eug. podziękował za wygłoszenie referatu kol. Kormanowi oraz sekret. Sasowi i wszystkim delegatom Urzędów, jak również imieniem Koła tut. złożył podziękowanie Zarządowi Głównemu i Okręgowemu za wytężoną pracę nad zrealizowaniem postulatów pocztowców.

Dnia 15/V 1928 r. ukonstytuował się Zarząd w następującym składzie: Mayer Eug. jako prezes Koła (powtórnie), Bobrowski Walenty wicepr., Skąpiec Paweł, Politacha członkowie Zarządu. — Tęczyński Józef sekretarz, Nowakowski Bronisław skarbnik, Jakubowski Kazim. bibljotekarz; zastępcy: Strzelczyk Piotr, Bundszajt Józefa, Lucki Stanisław. — Komisja Rewizyjna: Miedzielewski Bol., Ketlińska Janina, Garkowienko Włodzimierz; zastępcy Widerski Piotr, Stach Stanisław.

Redaktor odpow.: W. Godusławski. Wydawca: Zarząd Główny Związku Prac. Poczty. Tel. i Telef. Rzeczpospolitej, ul. Bednarska Nr. 25.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47. Tel. 35-80 i 35-83.